

## **Informacja Naukowa BG UMK<sup>1</sup> jako „sztab przeciwpowodziowy” w akcji ratowania zalanych księgozbiorów Dolnego Śląska**

W lipcu i sierpniu 1997 r. Sekcja Informacji Naukowej BG UMK zamieniła się na miesiąc w „sztab przeciwpowodziowy” koordynujący toruńską akcją ratowania zalanych księgozbiorów na Dolnym Śląsku. Ponieważ była to pierwsza od wielu lat tak wielka powódź w Polsce, biblioteki nie potrafiły się przed nią obronić. Bibliotekarze śląscy w pierwszej kolejności ewakuowali najcenniejsze zbiory stare druki, w związku z tym na nowsze -- XIX i XX wieczne książki -- zabrakło im czasu.

O rozmiarach katastrofy dowiadaliśmy się z TV, radia i prasy, ale o poszczególnych losach, często osobistych, dowiedzieliśmy się dopiero z Internetu. Pracując w Informacji w dniach 15-16 lipca standardowo przeglądałam strony internetowe poszukując potrzebnych danych i trafiłam na kilka gorących linii powodziowych. Powódź pokazała, jak potężnym i sprawnym narzędziem komunikacji jest rozproszona sieć Internet. Tam, gdzie inne środki łączności zawodziły, działała sieć, przekazując nie tylko komunikaty tekstowe, ale i obraz, dźwięk oraz film. Pozwalała jednocześnie na aktywne uczestnictwo w wymianie i kreowaniu informacji, tworzenie wspólnych grup interesów, dyskusje itd. W czasie powodzi było to niezwykle przydatne.

„Jak grzyby po deszczu” wyrastały w Polsce i za granicą coraz to nowe internetowe serwisy powodziowe, nie sposób wymienić wszystkich, ale warto wspomnieć o kilku, takich jak: *Wirtualna Polska*, *Internet Powodzianom*, *Wolontariat Wrocławski*, *Inwazja Pomocy RMF FM*, *Telewizowie Powodzianom*, *TV Bryza Powodzianom*, *Akcja Radia Puls*, *Polonia Powodzianom*, *Wielkopolska dla Powodzian*, *Caritas Polska*, *Akcja Humanitarna* oraz *Wakacje dla Dzieci Powodzian* i wiele innych.

Jedną z najlepszych była strona *Wolontariat Internetowy Krapkowice* Maćka Sonika <http://krapkowice.sonik.com.pl/krapkowice/powodz/>, która stała się znana w całym kraju za dostarczanie najlepszych, świetnie zorganizowanych, rzeczowych informacji. Odwiedziło ją ponad 300 tys. ludzi i wielu z nich aktywnie uczestniczyło w wymianie wiadomości. Serwer działał jeszcze przez następny rok dostarczając potrzebnych danych ludziom, którzy borykali się z niezałatwionymi po powodzi sprawami, podając np. informacje o *Targach Pomocy Powodzianom*, które odbyły się w Raciborzu, 22 stycznia 1998.

Dzięki temu serwerowi dotarła do nas 15 lipca informacja o zalaniu Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Komunikat nadała dziennikarka *Gazety Wyborczej* Joanna Banaś. Na ten serwer wysyłałam także komunikaty i zapytania dotyczące innych bibliotek. Aktywne korzystanie z takiego serwisu było dla mnie wielkim doświadczeniem, uświadamiającym mi jak w trudnych chwilach, dzięki sprawnym narzędziom komunikacji można pomóc ludziom, którzy potrzebują natychmiastowego wsparcia. Droga takiego komunikowania się jest najszybsza a informacja najtańsza w dodatku szeroko rozpowszechniana, nawet poza granicami kraju.

Data 15.07. była datą rozpoczęcia toruńskiej akcji, którą zakończyliśmy około połowy sierpnia. W pierwszych dniach działaliśmy spontanicznie i emocjonalnie niosąc pomoc bezradnym kolegom, następnie przystąpiliśmy do działań zorganizowanych.

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## **Pierwsza spontaniczna pomoc**

Ponieważ sytuacja była niecodzienna i wymagała podjęcia natychmiastowych działań - I etap naszych prac polegał na udzieleniu bezpośredniej pomocy zalanym bibliotekom. Zmobilizowaliśmy wszystkich w Toruniu, którzy chcieli nieść pomoc, skontaktowaliśmy się z Dyrektorem BU we Wrocławiu Panem Andrzejem Ładomirskim i zaproponowaliśmy mu natychmiastowy wywóz 1000 książek (z 7 tys. zamoczonych) do Torunia w celu ich wysuszenia. Przyjął naszą propozycję z ulgą.

Po dyskusji w bibliotece w szerszym gronie i ustaleniu planu strategicznego mogliśmy przystąpić do konkretnych działań. Dyrektorzy (A. Strzelczyk, S. Czaja, A. Bogłowska, M. Śliwińska, T. Szymorowska) zarządzali w swoich instytucjach przygotowując ludzi i sprzęt do przyjęcia zalanych zbiorów. Ponieważ współpracowała z nami Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Książnica Miejska oraz Zakład Konserwacji Papieru i Skóry UMK (ZKPiS), potrzebowaliśmy koordynacji między tymi działaniami. Sekcja Informacji pełniła rolę takiego nieformalnego koordynatora.

W Sekcji Informacji przygotowałam z kolegami szczegółowy plan przejęcia zbiorów. Odnalazłam w Internecie mapę zalanego Wrocławia - przeanalizowałam plan miasta i drogi dojazdowe, oznaczyłam trasę. Ustaliłam wielkość skrzyń i ich ilość, podałam termin przyjazdu 18 lipca i sposoby komunikowania się w trasie. Dzięki wielkiej policyjnej ciężarówce (załatwionej przez dyrektora Książnicy Miejskiej, p. T. Szymorowskiej) i sprawnym kierowcom, którzy trasę tę pokonali w tych dniach wielokrotnie, udało się nam w 1 dzień wywieźć z zatopionego Wrocławia zamiast 1000 -- 2000 mokrych XIX wiecznych niemieckich książek, czasopism i map. W tym samym czasie koleżanki z ZKPiS (M. Wojtczak, H. Rosa) zorganizowały przywóz z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu ponad 2 ton zamrożonych książek i umieściły je w chłodni w Miesiączkowie, żeby wrócić do nich w odpowiednim czasie. Jeszcze tego samego dnia pod okiem konserwatorów z pomocą wolontariuszy rozpoczął się proces suszenia książek -- metodą tradycyjną -- przez przekładanie kartek każdej książki suchą bibułą. Był to proces pracochłonny, ale najtańszy w naszych okolicznościach i najskuteczniejszy. Książki już uległy zakażeniu i pojawiała się na nich pleśń.

## **Informacja naukowa -- zorganizowane długoplanowe działania**

Podczas gdy w podziemnych magazynach dzień w dzień trwała żmudna praca odsuszania i dezynfekcji zagrożonej kolekcji pod okiem naszych kolegów z Pracownik Konserwacji Zbiorów BG UMK (B. Wojdyła, M. Słobosz, M. Gruzlewski i inni), Sekcja Informacji działała dwie kondygnacje wyżej, żeby proces ratowania mógł być kontynuowany i zakończony pomyślnie. Wg naszych ówczesnych analiz i ustaleń mieliśmy kilka zadań do wykonania:

- **określanie potrzeb BG (sprzęt, pieniądze, ludzie);**
- **koordynację i organizację wszystkich prac;**
- **zdobywanie i rozpowszechnianie informacji (Internet, poczta, telefon, fax);**
- **kontakt z mediami (WWW, prasa, radio, TV, wystawa);**
- **pozyskiwanie sponsorów (biznes, fundacje, instytucje charytatywne i społeczne, osoby prywatne);**
- **mobilizacja środowiska bibliotekarskiego w Polsce (listy dyskusyjne INFOBIBL, ABIBL, kontakty osobiste);**

### **Określenie potrzeb**

Zanim przystąpiliśmy do działań systematycznych musieliśmy określić wspólnie w zespole osób pracujących przy akcji, jaki sprzęt, materiały i ile pieniędzy potrzebujemy, żeby sprawnie przeprowadzić zaplanowaną pomoc. Wyszliśmy z założenia, że Biblioteka Uniwersytecka jest instytucją budżetową, słabo finansowaną, wobec tego musimy wykorzystać wszelki dostępne środki, żeby pozyskać wolontariuszy do pracy oraz sponsorów do sfinansowania całego przedsięwzięcia. Ponadto nakreśliśmy program prac tak, by ograniczyć nakłady finansowe. Wybraliśmy metodę tradycyjną ratowania książek - najtańszą i w tym momencie najskuteczniejszą. Wspólnie z dyrekcją oraz Pracownią Konserwacji Zbiorów określiliśmy zadania i przystąpiliśmy do działania.

### **Koordinacja i organizacja prac**

Zdawaliśmy sobie sprawę, że jednym terenem naszego działania jest Biblioteka i region, w której należało zorganizować i koordynować konkretne prace związane z bezpośrednim ratowaniem książek, a drugim cały kraj, gdzie potrzebna była współpraca całego środowiska zawodowego. Ważne były także kontakty międzynarodowe, które mogły wpłynąć na rozwiązanie problemów finansowych związanych z pozyskaniem np. specjalistycznego sprzętu.

Sekcja Informacji stała się więc „sztabem przeciwpowodziowym” (bez mocy decyzyjnych rzecz jasna), w którym gromadzono wszystkie informacje o tym, co dzieje się między poszczególnymi współpracownikami i instytucjami. Działały tu praktycznie na stałe 2 osoby (B. Michalska, A. Biegalski) mobilizując w razie potrzeb pozostałych pracowników Oddziału. Do Informacji przychodziło wiele listów, faxów i telefony dzwoniły nieustannie. Koordinacja prac na terenie naszej instytucji była prostsza, ponieważ polegała na dostarczaniu i przekazywaniu informacji trzem niezależnym instytucjom: władzom UMK, Zakładowi Konserwacji Papieru i Skóry oraz Książnicy Miejskiej. Natomiast konkretną pracą zarządzała dyrekcja i kierownik Pracowni Konserwacji BG -- czyli ludzie najbardziej do tego przygotowani. Dzięki profesjonalizmowi działania tych ludzi i ich motywacji, doskonałemu sprzętowi oraz bardzo dobrym warunkom lokalowym BG mogła w sierpniu sprawnie zakończyć I etap procesu osuszania 2 tys. książek. Wszystkie ocalały, a były wśród nich niezwykle cenne mapy Dolnego Śląska czy czasopisma z okresu II wojny światowej.

Natomiast jeśli chodzi o region, to nasze zadania były szersze, chodziło nam zwłaszcza o zmobilizowanie społeczności regionu do wsparcia akcji i pozyskanie sponsorów. W tym wypadku musieliśmy współdziałać z mediami, instytucjami samorządowymi, pomocowymi oraz biznesem lokalnym. Dla osiągnięcia celu przygotowaliśmy ogromną akcję informacyjno-propagandową (wywiady, artykuły w prasie, wystawa, spotkania). I ta praca organizacyjna zajęła nam najwięcej czasu, ale efekty były dobre.

W wypadku działań ogólnokrajowych, to polegały one głównie na zbieraniu informacji z Polski, informowaniu szerszej społeczności o naszej akcji i aktywizowaniu bibliotekarzy. Toruń stał się miejscem bardzo dobrze poinformowanym a jednocześnie, dzięki ZKPiS, profesjonalnym doradczym ośrodkiem konserwatorskim.

### **Pozyskiwanie sponsorów**

Pozyskiwanie sponsorów rozpoczęliśmy już od 19 lipca w celu zdobycia potrzebnych finansów, materiałów do odkażania książek (spirytusu, bibuły, makulatury, lamp bakteriobójczych) i zabezpieczenia ludzi przed działaniem bakterii chorobotwórczych (fartuchy, rękawice, maseczki na usta). Dzwoniliśmy do regionalnych biznesmenów, fundacji, instytucji charytatywnych, wysyłaliśmy faxy, zawiadamialiśmy media o koniecznej pomocy, rozsyłaliśmy e-maile - dziennie kilkanaście sztuk. W wyniku tej pracy zdobyliśmy około 20 sponsorów (nie tylko z regionu), którzy podarowali bibliotece materiały, sprzęt lub pieniądze o łącznej wartości ponad 14 tys. zł -- była to pomoc wystarczająca na I etap prac.

Władze Uniwersytetu, obu bibliotek i Zakładu Konserwacji wystąpiły wspólnie do Ministerstwa Kultury i Sztuki, Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej i Polskiej Fundacji Upowszechniania Nauki o większe pieniądze za zakup liofilizatora do osączania wody z książek oraz sprzętu do digitalizacji zagrożonych zbiorów. Ostatecznie liofilizator został zakupiony z pieniędzy Uniwersytetu a dotacja Ministerstwa została przekazana na utworzenie pracowni Digitalizacji Zbiorów w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej i Książnicy Miejskiej. Otrzymaliśmy także niewielkie kwoty od Polonii holenderskiej, za które nabyto lodówkę do mrożenia książek i materiały konserwatorskie z Niemiec.

### **Zdobywanie i rozpowszechnianie informacji**

Dzięki pracy Sekcji wieści szybko się rozchodziły. Stale zbieraliśmy informacje o innych bibliotekach i posyłaliśmy je dalej. Po powiadomieniu ogólnopolskich mediów (dawaliśmy wywiady, pisaliśmy artykuły do prasy) Toruń stał się miejscem, do którego dzwoniли już nie tylko bibliotekarze, ale także archiwiści z zalanych terenów z prośbą o radę. Wspólnie z konserwatorami wysyłaliśmy faxem instrukcje, jak ratować zalane materiały, informacje o komorach suszących i miejscach ich przechowywania. Pracownicy ZKPiS osobiście jeździli nadzorować suszenie dokumentów do Opola oraz Wrocławia lub kontrolować stan zbiorów w mokrych budynkach Nysy zaraz po powodzi.

Utrzymywaliśmy kontakt telefoniczny i e-mailowy z kolegami bibliotekarzami ze Stanów Zjednoczonych, Anglii, Niemiec, którzy radzili jak działać. Mieliśmy kontakt z Polakami za granicą, którzy nieśli nam pomoc rzeczową i finansową.

Pracowaliśmy cały dzień przeglądając serwisy internetowe, czytając prasę i śledząc wiadomości radia i TV, nie tylko o powodzi i dalszych jej konsekwencjach, ale głównie pod kątem ratowania dóbr kultury. Do Torunia docierały hołobowe wieści o zalanych archiwach sądowych (często bardzo cennych i nie do odtworzenia), starych kolekcjach (jak np. ta z Nysy XVI- i XVII-wieczna) lub z biblioteki Ossolineum o zagrożeniu najcenniejszych zbiorów polskich. Musieliśmy analizować te informacje, oceniać i dokonywać selekcji i wreszcie sprawdzać, bo okazywało się często, że emocje powodowały, iż informacja była przesadzona.

Mieliśmy świadomość tego, że aby dobrze informować trzeba najpierw zdobyć informację, sprawdzić ją i potem dopiero rozpowszechniać. Korzystając z takich źródeł jak prasa czy TV i radio mieliśmy większą pewność, że rzetelność dziennikarska daje nam gwarancję korzystania z informacji sprawdzonej, jednak w przypadku Internetu musieliśmy pamiętać, że jest to sieć działająca poza taką instytucjonalną kontrolą. Stworzona dla swobodnego przepływu informacji, nie daje nam gwarancji rzetelności. Przy okazji tak tragicznych zdarzeń, jakimi są klęski żywiołowe, musimy także liczyć się z emocjami i psychiką ludzi, którzy, działając szybko, niekoniecznie kreuja ścisłą informację. Dlatego zasadą jest sprawdzanie danych płynących w sieci i potwierdzanie ich przez dodatkowy np. osobisty lub telefoniczny kontakt lub w ostateczności, przy rozpowszechnianiu danej informacji, podawanie uwag wyjaśniających, że wiadomość nie jest sprawdzona.

Dla lepszego działania i szybszego przepływu informacji zaangażowani w akcję bibliotekarze (w kilku ośrodkach jednocześnie) postanowili, że powinny powstać strony Internetowe o zalanych bibliotekach. Po konsultacji (na liście dyskusyjnej bibliotekarzy INFOBIBL) posadowiliśmy je we Wrocławiu na serwerze Biblioteki Ossolineum <http://www.oss.wroc.pl/TheFlood/pl.ssi> (A. Radwański). Zawierały one bieżące informacje o stanie poszczególnych bibliotek, instrukcje pomocy, adresy, fotografie, opisy akcji itp. Były przygotowywane przez bibliotekarzy z Wrocławia, Warszawy i Torunia. Biblioteka Narodowa po 25 lipca wydawała także czasopismo elektroniczne SYGNAŁY (J. Wołosz), w którym można było znaleźć listę bibliotek poszkodowanych, przybliżone dane statystyczne o stratach w księgozbiorach czy informacje o podjętych inicjatywach zarówno społecznych, jak i rządowych mających na celu ratowanie bibliotek, zbiorów i pomoc bibliotekarzom, którzy potracili domy.

W Polsce działają od niedawna dwie znane listy dyskusyjne bibliotekarzy AIBIBL (Warszawa) oraz INFOBIBL Toruń) i dzięki tym listom mogliśmy wspólnie z kolegami z całego kraju przygotować pomoc dla zalanych bibliotek śląska. Okazało się, że na apele wysłane z Torunia, Biblioteki Narodowej oraz Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich zgłosiło się wiele osób chętnych do działania. Mogliśmy także prowadzić dyskusje dotyczące konkretnych rozwiązań, dawać sobie rady dotyczące konserwacji zbiorów, poszukiwać konkretnego sprzętu, materiałów czy osób. Później także spokojnie uzupełniać kolekcje - przeznaczając dublety krajowych bibliotek do Wrocławia i Opola oraz mniejszych miast południowej Polski<sup>2</sup>.

W trakcie gromadzenia i rozpowszechniania informacji używaliśmy wszystkich dostępnych nam narzędzi komunikacyjnych: telefonu, faxu, poczty elektronicznej i tradycyjnej, narzędzi internetowych (telnetu, FTP, wyszukiwarek WWW czy serwisów online) a naszymi źródłami informacji były: strony WWW, prasa, radio, TV, listy dyskusyjne i bezpośrednie kontakty osobiste na miejscu katastrofy.

### **Kontakt z mediami**

Kontakt z mediami podczas naszej akcji był niezwykle ważny, ponieważ to dzięki nim mogliśmy działać szerzej poza naszą instytucją. Potrzebowaliśmy codziennie około 20 wolontariuszy do prac w magazynach, musieliśmy ich pozyskać. W sumie około 130 osób przewinęło się w tych dniach przez magazyny Biblioteki Głównej UMK. Na apele radiowe i prasowe przychodzili do nas studenci, uczniowie, starsi ludzie, żołnierze, muzealnicy, artyści, naukowcy i rodziny bibliotekarzy, którzy wykonywali żmudną, codzienną pracę przekładania bibułami kartek zamoczonych i zakażonych książek. Media tworzyły wokół nas dobrą atmosferę i stawiały za wzór sprawność działania oraz determinację bibliotekarzy. Dziennikarze pisali o nas prawie codziennie, zamieszczali nasze komunikaty za darmo, pokazywali książki i tłumaczyli ludziom, że praca przy nich jest celowa i pozwoli uratować część spuścizny europejskiej. Wszyscy współdziałający organizatorzy akcji starali się komunikować z mediami w sposób profesjonalny, daleki od emocji aczkolwiek bardzo miły i przyjazny.

### **Mobilizacja środowiska bibliotekarskiego**

Od samego początku powodzi, kiedy dotarły do Torunia wieści o katastrofie bibliotek śląskich wiedzieliśmy, że aby im pomóc, musimy zmobilizować inne ośrodki bibliotekarskie w Polsce. Dlatego moje apele do innych bibliotek w kraju i za granicą z prośbą o pomoc zaczęłam wysyłać już 19 lipca. Starłam się w nich przedstawić sytuację we Wrocławiu, Opolu i Nysie tak, żeby nie zostawić wątpliwości, iż śląscy bibliotekarze nas potrzebują.

Wspomniałam już wyżej, że w Polsce mamy dwie duże bibliotekarskie listy dyskusyjne. Wysłany na stworzoną przez nas toruńską listę INFOBIBL (liczącą dziś ponad 180 uczestników) apel spotkał się z odzewem środowiska bibliotekarskiego. Na pomoc do Wrocławia wyruszyły: Biblioteka Politechniki Gdańskiej, Uniwersytetu Warszawskiego oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego, dzięki temu wszystkie 7 tys. zalanych książek zostało uratowanych. Zaraz po tym do akcji pomocy włączyła się Biblioteka Uniwersytetu Poznańskiego ratując najcenniejszą XVI-XVII wieczną kolekcję starodruków zamoczonych w Seminarium Duchownym w Nysie. Kiedy zadzwonił do Torunia zrozpaczony ksiądz, że zalało mu stare druki, miałam na liście dyskusyjnej zgłoszenie pomocy z Poznania i wiedziałam co mam robić, do kogo pisać list. Dyrektor Artur Jazdon podjął szybką decyzję i w ciągu 2 dni sprowadził z Nysy i zamroził około 4 tys. starych druków, które skrupulatnie będą poddawane konserwacji we wszystkich ośrodkach w kraju przygotowanych do tego typu prac.

Oczywiście w tym samym czasie działała Biblioteka Narodowa, która założyła u siebie Centrum Informacji o Stratach i powołała zespół do pracy nad zbieraniem danych i tworzeniem zaleceń oraz

---

<sup>2</sup> Większość listów z listy dyskusyjnej -- często bardzo dramatycznych -- zachowaliśmy w Sekcji DŹS BG UMK.

instrukcji. Nie opisuję w tym referacie szczegółowo mobilizacji wszystkich ośrodków w Polsce, jedynie wspominam te, z którymi współdziałaliśmy bliżej. Ale muszę podkreślić, że dla ratowania cennych dóbr kultury pracowało wiele bibliotek, archiwów, centrów kultury i instytucji rządowych<sup>3</sup>.

## **Zakończenie**

Dzięki szerokim działaniom organizacyjnym i informacyjnym rezultaty naszej akcji były dobre i owocują do dziś konkretnymi działaniami dalekosiężnymi. Poznaliśmy dzięki niej także swoje środowisko bibliotekarskie lepiej i wiemy na kogo możemy liczyć w trudnych chwilach.

Dziś w Polsce dyskutuje się o utworzeniu regionalnych ośrodków ratujących dobra kultury w czasie katastrof. Powstała Ogólnopolska Rada dla Ratowania Zbiorów Bibliotecznych po Powodzi, do której należą wybitni polscy specjaliści z Warszawy i Torunia oraz regionalne Toruńskie Stowarzyszenie dla Ratowania Książek i Archiwaliów po Powodzi [www.bu.uni.torun.pl](http://www.bu.uni.torun.pl) którego celem będzie otwarcie Pracowni Konserwacji Książki w Toruniu - swego rodzaju pogotowia ratunkowego dla całej Polski w okresie katastrof. W tym celu już gromadzimy profesjonalny sprzęt i pozyskujemy sponsorów oraz fundusze. Współpracujemy z Ministerstwem Kultury i Sztuki, Ministerstwem Edukacji oraz z Komitetem Badań Naukowych.

Biblioteka Narodowa oraz Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich podjęły także wspólnie wysiłki w celu przygotowania bibliotekarzy i bibliotek do działań zapobiegawczych czy ratowniczych organizując seminaria, warsztaty, wydając publikacje.

Mam nadzieję, że wszystkie te wysiłki bibliotekarzy i konserwatorów będą dobrze służyły sprawie kultury polskiej a co za tym idzie i europejskiej.

Referat został wygłoszony 5.09.98 r. na międzynarodowej konferencji naukowej „*Disaster and After. The Practicalities of Information Service in Times of War and other Catastrophes*” organizowanej w Anglii przez University of Bristol i IGLA (The International Group of the Library Association).

Bożena Bednarek-Michalska  
Toruń 1997

---

<sup>3</sup> Szeroki wykaz instytucji, które pomagały np. BU we Wrocławiu można odnaleźć w: „*Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu. Powódź 1997 i rok po powodzi*”, Wrocław 1998, Biblioteka Uniwersytecka.